

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Alleluja, mili Bracia, kochani Czytelnicy! Z ciemnego grobu zmartwychwstał w jasności prawdy Jezus Chrystus, któremu najpierw pokłon oddali ludzie najubożsi, pastuszkowie nędzni. Alleluja! Zmartwychwstał Chrystus, który ogłosił światu Ewangelię czyli dobrą nowinę, że wszyscy ludzie są sobie równi, że nikt nie ma prawa uciśkać bliźniego, że wszyscy powinni kochać się między sobą jak bracia. Alleluja! Zmartwychwstał Chrystus Pan, który wzywał ku sobie maluczkich i cierpiących, których prześladowano, dręczono, który skonał na Golgocie, obiecując ludziom szczęście i wolność. Alleluja! Przyjmijcie Bracia w tym dniu uroczystego święta szczere życzenia od Przyjaciela: Niech słońko wiosenne ogrzewa ziemię Waszą pracą użyźnioną, ale niech jej nie wysusza posucha! Niech deszcz zwilża ziemię, zwilżoną Waszym znojem i potem, ale niech jej nie zalewa! Niech grady i pioruny idą na bezładne puste miejsca, aby Wasz śpichlerz i komora nie były puste. Niech polski lud rolny ma wszystko, czego potrzebuje dla ciała i niech nie zapomina o duszy, niech ją podnosi i uszlachetnia dobrymi uczynkami, miłością, oświatą prawdziwą.

Chryste Zmartwychwstały dopomóż ludowi—narodowi polskiemu przetrwać męki, jakie nam zadają wrogowie. Daj jak najprędzej zmartwychwstanie!

Zamordowanie namiestnika.

Potworna zbrodnia spełniona została w niedzielę dnia 12 kwietnia we Lwowie.

Namiestnik galicyjski, Andrzej hr. Potocki został w skrytobójczy sposób zamordowany przez ruskiego akademika Siczynskiego.

Szczegóły morderstwa.

Jak każdej, tak i ubiegłej niedzieli udzielał Namiestnik w namiestnictwie audjencyj czyli posłuchań różnym osobom. Między innymi zgłosił się także na audjencyję o godzinie 1 w południe akademik ruski, Mirosław Siczynski. Gdy z kolei przyszło posłuchanie na Siczynskiego, tenże wszedł do pokoju, zamknął drzwi za sobą, a stanawszy przed Namiestnikiem, wyjął ukryty rewolwer i pięciu celnymi strzałami zabił hr. Potockiego. Na odgłos strzałów wpadło do pokoju kilka osób.

Oczom widzów przedstawił się okropny widok. Namiestnik ugodzony kulą, zbroczony krwią, klęczał na lewym kolanie, opierając się ręką o ziemię, drugą ręką wskazywał na mordercę, który stał przed oknem i jeszcze usiłował strzelać do przybyłych osób, lecz rewolwer już nie wypalił.

Namiestnik chciał się podnieść, lecz siły mu na to nie pozwoliły. Do przybyłych zawołał: »Chwytać go«. Natychmiast też rzucił się woźny Józef Kaniak na zbrodniarza, chwycił go jedną ręką za kołnierz, a drugą za rewolwer. Morderca zaśmiał się i zawołał z zimną krwią po rusku: Puście mnie, nie myślę uciekać! I tak będą wisiał. Wyprowadzono zbrodniarza do sąsiedniego pokoju, a rannego śmiertelnie Namiestnika poczęto ratować. Namiestnik otrzymał cztery rany. Jedna kula utkwiała nad lewym okiem, druga kula wpadła do ucha i przeszła mózg, trzecia skaleczyła lewą rękę, którą się Namiestnik zasłaniał, czwarta

utkwiała w prawem ramieniu. Z otwartej rany nad okiem płynęła krew tak obficie, że Namiestnik był cały nią zboczony i dawał tylko słabe znaki życia. W jednej chwili uczynił się w Namiestnictwie wielki ruch. Posłano natychmiast po lekarzy, wezwano także z sąsiednich pokoi żonę Namiestnika. Ból jej na widok męża krwią oblanego był tak wstrząsający, że wszyscy obecni nie mogli się od placzu powstrzymać.

Namiestnik był zupełnie przytomny prawie przez trzy kwadransy i wydawał ostatnie rozporządzenia. Zażądał najpierw, aby sprowadzono do niego księdza, a radcy Grodzickiemu kazał telegrafować do cesarza, że »jak wierny sługa umiera na posterunku«. Brzmienie telegramu poddyktował Namiestnik po niemiecku.

Poczynił rozporządzenia co do testamentu, przeznacząc dobra synom, a gotówkę córkom. Lekarze czynili wszystkie wysiłki, lecz, niestety, nie mogli już uratować życia nieszczęśliwej ofiary skrytobójczego mordu. Jeszcze na kwadrans przed śmiercią rozmawiał Namiestnik zupełnie przytomnie.

Na zapytanie lekarza dra Festenburga, czy widzi na lewe oko, odpowiedział Namiestnik: »Widzę zupełnie dobrze«.

Tymczasem lekarze ułożyli chorego na wniesionem łóżku, zjawiała się żona i ośmioro dzieci (najstarszy syn przebywa w Anglii, pojechał po niego nauczyciel domowy), około łoża umierającego.

Kiedy wszedł ksiądz bez sakramentów, Namiestnik usunął ruchem ręki wszystkich z pokoju, poczem się spowiadał przez kilka minut. Przez zamknięte drzwi słychać było spokojny i donośny głos Namiestnika.

Kiedy ksiądz wyszedł po sakramenty do kościoła Karmelitów, zgromadziła się rodzina koło łoża, a Namiestnik błogosławił dzieci i skończył, mówiąc do żony:

— Tyś była mojem szczęściem, światłem i słońcem przez całe życie.

Namiestnik był świadom tego, że w głowie ma kulę, powiedział to zaraz w pierwszej chwili do p. Skrzyńskiego, którego też wysłał do swej małżonki, polecając, by powiedział jej, że został zraniony i aby ją uspokoił.

Przytomność zaczęła z wolna ustępować, śmiertelnie ranny Namiestnik popadł w agonję. Na 10 minut przed śmiercią stracił hr. Potocki przytomność. Wchodzący w tej chwili marszałek hr. Badeni i ksiądz z wijatykiem nie zastali już Namiestnika przy życiu. O godzinie 3 minut 15 po południu skonał.

Co się stało z mordercą.

Jak już wspomnieliśmy, wyprowadzono zbrodniarza do sąsiedniego pokoju, gdzie strzegli go woźni, zanim zjawiała się policja. Zbrodniarz wyprowadzony do poczekalni zachowywał się spokojnie. Chwilami uśmiechał się szydęro i mówił do tych, którzy biegli ratować Namiestnika: »To niepotrzebne, szkoda ratować«.

Zwracając się do chłopów ruskich, którzy też przyszli na posłuchanie do Namiestnika, rzekł

do nich po rusku, że zamordował Namiestnika za »ruskie krzywdy«. Chłopi coś poszemrali między sobą i rozeszli się. Gdy jeden z obecnych wyraził oburzenie z powodu tej zbrodni i oświadczył, że »trza było rewidować każdego wchodzącego na audjencję«, odpowiedział na to morderca: »Nie znałem go wcale — ale czy tu na audjencji, czy na ulicy, byłbym go czy wcześniej, czy później zastrzelił«.

Aresztowania mordercy dokonał komisarz policji, p. Bihun. Gdy mordercę wyprowadzono do fiakra przed gmachem Namiestnictwa i gdy komisarz kazał policjantom dobrze pilnować aresztanta, odezwał się Siczyński: »Ja tu teraz najważniejsza osoba«. Fiakrem odstawiono zbrodniarza do policji. Przed budynkiem policji zapłacił Siczyński fiakrowi 10 kor. za jazdę. Gdy mu komisarz zwrócił uwagę, że fiakrowi należy się tylko 40 ct., odpowiedział Siczyński: »Mnie pieniędzy już nie potrzeba, bo i tak będę powieszony«.

Mordercę umieszczono najpierw na inspekcji policji i przeprowadzono rewizję. Znalaziono przy nim 12 nabożów rewolwerowych. Następnie umieszczono go w sąsiednim pokoju, w towarzystwie dwu policjantów. Przechadzał się on po pokoju, nie zdradzając najmniejszego wzruszenia, ani przygnębienia. Na twarzy malowało się nawet pewne zadowolenie, od czasu do czasu uśmiechał się do siebie, a na każdego, kto wszedł na inspekcję, spoglądał śmiało, dużemi oczyma, uśmiechając się ironicznie.

Komisarz Stankiewicz wezwał Siczyńskiego do ostatniego pokoju i kazał mu usiąść przy stole, naprzeciwko siebie. Obok stali dwaj policjanci.

Siczyński opowiadał o swej strasznej zbrodni z zupełnym spokojem. Czyn swój zbrodniczy pojmuje jako jakieś bohaterstwo i twierdzi, że myśl morderstwa dojrzała u niego jeszcze po znanem zajściu we wsi Koropcu, gdzie podczas prawyborów zabił żandarm ruskiego gospodarza Kahańca. Odtąd rozmyślał Siczyński nad zastrzeleniem Namiestnika. Nie znał Namiestnika, więc kupił w jednym sklepie we Lwowie jego fotografię i nosił ją przy sobie. Pierwotnie miał zamiar zastrzelić Namiestnika na ulicy, ale bał się, że kogo innego może trafić. Postanowił tedy udać się na audjencję i tam zgładzić Namiestnika.

Tego, co zrobił, zupełnie Siczyński nie żałuje. Żał mu żony namiestnika i dzieci, bo są niewinne, Namiestnika nie żałuje wcale. Wiedział Siczyński, że go policja schwyta i że potem go powieszają. Nie miał wcale zamiaru pozbawiać siebie życia po dokonaniu morderstwa. Wie, że strzelił kilka razy, nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, gdzie mierzył i gdzie trafił.

Gdy na policji wyrażono zdziwienie, że Siczyński targnął się na tak wybitną osobistość, odpowiedział: »Co to się dziwić, to całkiem naturalne, Gdyby mnie teraz wypuścili, byłbym w stanie to samo jeszcze raz zrobić«.

W czasie przesłuchania nie wiedział Siczyński nic o tem, że hr. Potocki dogorywał; wiadomość, że już umarł, nie sprawiła na nim prawie żadnego wrażenia. Poprawił się na krześle, pod-

parł się na ręce, chwileczkę milczał, a potem dalej opowiadał z tym samym, co poprzednio, spokojem.

Zaznaczył Siczyński, że wcale nie pił alkoholu, a więc morderstwo popełnił z całą przytomnością. Protokół składał Siczyński w języku ruskim, a komisarz spisał protokół po polsku, a gdy treść protokołu odczytał Siczyńskiemu, podpisał go Siczyński bez żadnego protestu.

• Do więzienia.

Po przesłuchaniu zakuto Siczyńskiemu ręce. Uśmiechał się on przytem i powiedział, że to zupełnie zbyteczne, bo nie ma zamiaru ucieczki. Z inspekcji policji wyprowadzono go w otoczeniu policjantów do więzienia.

Do gmachu więziennego wszedł Siczyński z zupełną swobodą. Zażądał, by mu posłano po szynkę, bo jest głodny. W więzieniu czuwa nad nim specjalna straż. Przed budynkiem sądowym zjawili się kilku kolegów Siczyńskiego, którzy żegnali go okrzykami. Ktoś inny, stojący na boku, krzyknął: «hańba!»

Matka go namówiła do tej zbrodni.

Równocześnie gdy przesłuchiowano Siczyńskiego, przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniu matki mordercy. Niczego podejrzanego nie znaleziono. Matka Siczyńskiego, licząca 56 lat, wdowa po ruskim księdzu, gdy się dowiedziała o tej strasznej zbrodni swego syna, tak się odezwała do komisarza: »Nie chcę niczego ukrywać, rozmawiałam nieraz z synem o jego zamiarze, sama go namówiłam i dałam mu na to pieniądze«.

Później zaczęła się tego wypierać, ale w końcu przyznała się, że ona to najwięcej wpłynęła na syna, aby zamordował namiestnika.

Mirosław Siczyński jest synem ruskiego księdza śp. Mikołaja Siczyńskiego, posła sejmowego, który znany był jako zagorzały wróg Polaków. Nienawiść ku Polakom wszczepiał w swych synów, z których jeden Mściśław zastrzelił się we Lwowie przed pół rokiem, a drugi — Mirosław — tak haniebnej dopuścił się zbrodni.

Morderca ten ma obecnie 20 $\frac{1}{3}$ lat życia, urodził się w Czernichowcach (pow. Zbaraż) Jest on szwagrem posła do Rady państwa dra Eugeniusza Lewickiego, który ma za żonę rodzoną siostrę Siczyńskiego. Zawiadomiona o zbrodni brata, oświadczyła Lewicka, że wcale nie potępia jego postępków, — owszem — jeszcze chwaliła go za to.

Jeszcze jako student z 7 klasy gimnazjalnej brał Siczyński udział w rozruchach młodzieży ruskiej we Lwowie. Wyrzucono go wtedy z gimnazjum, lecz dzięki staraniom Namiestnika pozwolono mu zdawać maturę. Rodziną Siczyńskiego zaopiekował się w swoim czasie śp. poseł Romanowicz, który się postarał, że dzisiejszego zbrodniarza Mirosława Siczyńskiego i resztę jego braci i sióstr wychowano na koszt kraju. Za te dobrodziejstwa, wyświadczone Siczyńskiemu przez Polaków, odplacił się Siczyński potworną zbrodnią.

Zbrodnia nie była niespodzianką.

Gazety wiedeńskie donoszą, że zamach na hr. Potockiego nie był niespodzianką dla Rusinów. Jeszcze na dwa dni przed zamordowaniem Namiestnika odbyli ruscy posłowie we Lwowie naradę, na której uchwalili domagać się od rządu wiedeńskiego, aby hr. Potockiego usunął z urzędu Namiestnika. Oprócz tego zapowiedzieli ruscy posłowie, że gdy rząd tego nie spełni, to nastąpią takie rzeczy, jakich nikt nie przypuszcza. Uchwałę tę wręczyli Rusini prezydentowi ministrów, bar. Bekowi.

Wiele gazet zapowiada, że na tej zbrodni się nie skończy, lecz że i inne akty gwałtu będą przez Rusinów w niedalekiej przyszłości spełnione. Według gazet niemieckich, zamach Siczyńskiego był z góry uplanowany, a Siczyński został delegowany do spełnienia tej ohydnej zbrodni. Rusini — Ukraińcy i radykali nie tylko nie potępiają tej zbrodni, lecz przeciwnie — starają się Siczyńskiego przedstawić jako »narodowego bohatera«, któremu nawet owację urządzili jego koledzy pod kryminalem.

Pogrzeb Namiestnika trwał dwa dni. Zaczął się we wtorek przed południem we Lwowie, a skończył się we środę w Krzeszowicach (powiat Chrzanów). Manifestacja pogrzebowa była olbrzymia. Niezliczone tłumy ludności wzięły udział w tym żałobnym obrzędzie. Na pogrzeb przybyli: prezydent ministrów bar. Bek, minister spraw wewnętrznych Binert, minister Skarbu dr. Korytowski, namiestnicy: Moraw, Dolnej Austrii, Bukowiny, Śląska — i wielu najwyższych dostojników z całego państwa. U trumny śp. Namiestnika stanął obok rodziny zastępca cesarza, ochmistrz dworu hr. Chołoniewski i wszyscy biskupi galicyjscy rzymsko i grecko katolicy. Modły przy zwłokach w pałacu namiestnikowskim odprawił arcybiskup ks. Bilczewski, poczem zdjęto trumnę z katafalku i ułożono na marach stojących przed Namiestnictwem. Nad zwłokami przemówił marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni, do głębi wzruszonym głosem, chwilami łkając. Po słowach marszałka odśpiewano pieśń żałobną, poczem kondukt pogrzebowy ruszył do kościoła Bernardynów, gdzie odbyło się żałobne nabożeństwo, odprawione przez arcybiskupa Bilczewskiego i kilku innych księży. Z kościoła podążył pochód na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewieziono osobnym pociągiem do Krzeszowic. Obrzęd pogrzebowy skończył się we Lwowie o godz 4 po południu.

Na trumnie ze zwłokami Namiestnika złożono tysiące wieńców, wśród których był także wieniec od posłów — ludowców z napisem »Namiestnikowi Potockiemu — Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego«.

Oprócz tego poseł Stapiński wysłał na ręce marszałka hr. Badeniego następujący telegram:

»Nad trumną skrytobójczo zamordowanego namiestnika hr. Andrzeja Potockiego łączę się z tymi, którzy go szczerze żałują. Miałem spo

sobność poznać zmarłego, jako obywatela o niezłomnej sile woli i gorliwego Polaka.

Pogrzeb w Krzeszowicach skończył się we środę po południu. Tu również wzięły udział w pogrzebie tysiączne tłumy ludności z całego kraju, wszyscy prawie ministrowie i wielu posłów sejmowych i parlamentarnych.

Łotry.

Słuchajcie ludzie — słuchajcie i sądźcie sami.

Słuchajcie i sądźcie ludzie, zarówno Polacy jak Rusini, co począć z objawami takiego zbrodniczego zdziczenia, jakie okazał morderca Sicyński i jego wielbiociele ukraińscy.

Akademik, słuchacz filozofji, więc człowiek świadomy czynu, — syn księdza ruskiego, więc wychowany starannie, Sicyński, idzie do namiestnika pod pozorem prośby i na trzeźwo, z wyrachowaniem strzela człowieka. Rannego morduje dalej, strzela mu w ucho. Namiestnik pada w jego oczach, ludzie przychodzą, morderca stoi spokojnie i chełpi się popełnieniem morderstwem.

Co za dziec, co za podłość, co za zgroza!

Koledzy Sicyńskiego, akademicy ukraińscy i panny ukraińskie, zamiast potępić zbrodniarza, czczą go jak bohatera, urządzają mu owację. Siostra mordercy, zameżna za posłem dr. Eugenjuszem Lewickim, szczyci się bratem-mordercą, a matka mordercy, wdowa po proboszczu, zeznaje, że ona zachęcała syna do mordul!

To są straszne rzeczy.

Posłowie dr. Trylowski i Budzynowski jawnie pochwalają morderstwo Sicyńskiego i starają się wmówić w społeczeństwo ruskie, że morderstwo nie jest zbrodnią, a morderca to bohater.

Co począć z takimi barbarzyńcami, nie uznającymi żadnych przykazań, ani Boskich, ani ludzkich?

Pomyślcie nad tem, Bracia i powiedzcie, co począć z takimi szaleńcami czy zbrodniarzami!

Z takiej roboty z pewnością nie dobrego wyniknąć nie może. Takich objawów czy zdziczenia, czy zwyrodnienia cierpieć nie można. Ze złego tylko zło się zrodzić może. Jeżeli nie chcemy dopuścić zbrodni do rozpanoszenia się, to musimy tępić w zarodku.

Zbrodnicze swoje popędy śmiać owi zbrodniarze nazywać pracą dla narodu ruskiego. Powiadają, że w taki sposób chcą zbawić lud ruski. Słychać, że chcą Sicyńskiemu dobrze zapłacić za jego czyn morderczy i każą chłopom ruskim zbierać składki na prezent dla mordercy! To już istny koniec świata.

W taki sposób zabawia się adwokat — poseł dr. Trylowski i jemu podobni i sądzą, że chłop

ruski będzie syty i szczęśliwy, gdy zamiast chleba przybędzie mordów, a zamiast prawdy — kłamstwa.

Zaiste, straszne to rzeczy.

Padł namiestnik hr. Andrzej Potocki, osierociwszy dziewięcioro drobnych dzieci i ukochaną małżonkę. Padł jako ofiara zbrodni. Krew jego woła niejako: patrzcie do czego prowadzi agitacja Budzynowskich i Trylowskich. Taka agitacja nie może nadal istnieć. To nie jest polityka, to jest zbrodnia, skoro się rodzi z niej morderstwo.

Jednaka gniecie bieda zarówno lud polski, jak ruski. Mimo to nie wahają się panowie Trylowski i Budzynowski twierdzić, że to my Polacy jesteśmy winni biedy braci chłopów ruskich. To kłamstwo. Przecie chłopci ruscy wiedzą i widzą, że sąsiad ich chłop polski nie im nie winien. Ale w taki łatwy sposób chcą oszukiwać posłowie Trylowski itp. biedny lud ruski. Nie chce się im pracować uczeźwie dla dobre ludu, wołają kłamać i na Polaków winę biedy składać.

Precz z takimi łotrami!

O emigracji słów kilka.

(Ciąg dalszy.)

Pruskie Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie mocą którego od 1 lutego 1908 roku zagraniczni robotnicy z Austrii i Rosji będą podlegali ścisłemu dozorowi.

W 28 stacjach pogranicznych ustanowiła niemiecka centrala robotników rolnych urzędników, którzy będą każdemu robotnikowi wystawiali papiery legitymacyjne za 2 marki. Papiery legitymacyjne już na pierwszy rzut oka będą wskazywały narodowość okaziciela; kartki Polaków będą czerwone, Rusinów żółte, innych robotników białe. Na karcie będzie zapisany pracodawca, do którego robotnik się zgodził, a poza tem rysopis i inne notatki dotyczące osoby robotnika. Kto takiej karty legitymacyjnej nie przedłoży, będzie wydalony z granic pruskich.

Robotnik, który ukończył pracę u jednego pracodawcy i kontraktu nie zerwał, a pragnie wstąpić do pracy gdzieindziej, może zażądać od policji miejscowej, że stosunek roboczy z pierwszym pracodawcą w porządku rozwiązał. Na mocy tego poświadczenia otrzyma nową kartę legitymacyjną. Natomiast jeżeli pierwszy pracodawca zaprotestuje przeciw wyjazdowi robotnika, policja miejscowa powinna spór poddać pod orzeczenie naczelnika powiatu (który naturalnie z małymi wyjątkami wyda wyrok na korzyść Niemca pracodawcy).

W razie naruszenia kontraktu robotnik nie tylko nie otrzyma pozwolenia na zmianę praco-

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny, który opłaca z własnych funduszy podatek rentowy. — Lwów, Brajerowska I. 11A.

dawcy, ale za pomocą aresztu będzie zmuszony do pracy na poprzednim miejscu względnie będzie wydalony z granic państwa pruskiego.

Przepisy te odnosić się będą nie tylko do robotników rolnych, ale i do przemysłowych.

Zaznaczyć jednak należy, że nie jest bezwarunkowo wymaganiem, aby już na granicy i przed rozpoczęciem pracy robotnik postarał się o niemiecką kartę legitymacyjną. W pogranicznych powiatach ma prawo robotnik udać się wprost do tego, u którego chce pracować i dopiero wtedy za pośrednictwem miejscowej policji musi się starać o niemieckie papiery legitymacyjne. W dalszych od granicy okręgach policja ma obowiązek ściągania za każdą kartę legitymacyjną po 5 marek. Ponieważ robotnik powinien sam płacić za kartę legitymacyjną, powinien każdy emigrant już na granicy zaopatrzyć się w kartę legitymacyjną, ażeby później nie płacić więcej.

Z robotnikami z Królestwa Polskiego jest jeszcze gorzej, albowiem wobec istniejącego w państwie rosyjskiem przymierza paszportowego, nasi robotnicy rolni, mają na skutek zagwarantowanego traktatem handlowym przywileju Prus, możliwość dostawiania bezpłatnych paszportów na dzień się miesiąc, na którym widnieje napis »Paszport do Niemiec« i stanowiących wyłącznie jako legitymacje sezonowych robotników rolnych. Skoro więc robotnik zaopatrzone w taki paszport przejdzie granicę rosyjsko-pruską, żandarm pruski odstawi go natychmiast do biura kontroli, gdzie musi się on dokładnie wylegitymować, przez kogo został zamówiony i dokąd zamierza udać się do pracy.

Jeśli robotnik taki oświadcza, że na razie nie ma nic upatrzonego i zamierza poszukiwać zarobków na własną rękę, władze pruskie ofiarowują mu swe pośrednictwo. W wypadku odmowy przyjęcia pośrednictwa pruskiej policji czeka go bezwarunkowo natychmiastowe odszupasowanie do granicy.

»Niemiecka centrala robotników rolnych« jest instytucją stworzoną i utrzymywaną przez Izby rolnicze. Na przyszłość sami robotnicy opłatami za legitymacje ponosić będą koszt utrzymania »centrali«.

Przepisy o legitymacjach są nowym rodzajem niewolnictw, mają bowiem wprost na celu zmuszenie robotnika do pozostania w obowiązku na jednym i tem samym miejscu, chociażby mu się nie wiedzieć jaka krzywda działa, nie można bowiem przypuścić, by zawsze stronnicza administracja pruska, traktująca polskiego robotnika jako mniej wartościowe bydło robocze przyznała robotnikowi słusność w sporze z niemieckim chlebobdawcą.

Przepisy te są również jawnem naruszeniem międzynarodowych układów zawartych z Austrią o prawie wolnego zarobkowania i przenoszenia się z miejsca na miejsce austriackich poddanych w Prusiech, tak, iż nawet zawsze uległy wobec Prus austriacki minister spraw zewnętrznych widział się zmuszonym zwrócić na to, jak dotychczas jednak bezskutecznie uwagę rządu pruskiego.

Już te jawnie przeciw wolności osobistej robotnika skierowane przepisy mogły poruszyć naszą opinię publiczną i zniewolić do starania się o zapobieżenie wyjazdowi do Prus. Gdy jeszcze brutalny rząd pruski sięgnął po odwieczną naszą własność i ukuł ustawę o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z ojczystej ziemi, po całej ziemi polskiej przeszedł jęk boleści, a jako pierwszy odruch walki z ciemiężycielem wzniesiono hasło »nie dajmy mu robotnika«.

Niechaj tej ziemi wydartej naszym rodakom nie uprawiają ręce polskiego chłopca na pożytek złodzieja, niechaj wydarta ziemia poleży Prusakowi odłogiem i zamiast warsztatu pracy i bogosławieństwem, niechaj mu klątwą i ciężarem będzie, niechaj mu dzieci zapłaczą z głodu na jałowej ziemi.

Niestety hasło pozostało hasłem w sferze projektów i pięknych marzeń, a 180 tysięcy robotników wyjechało do Prus i to przeważnie na oślep, jakby uciekając przed jakąś katastrofą.

I nic w tem dziwnego!

Idealne hasła nie przemówiły do przekonania chłopca o próżnym żołądkiem, a przeważnie nawet go i nie doszły, gdyż w znacznej mierze nie przekroczyły rogatek miejskich. Błędy na polu polityki socjalno-ekonomicznej i brak organizacji pośrednictwa pracy zemściły się strasznie, bo w kraju w wielu okolicach objawił się silny brak robotnika rolnego i służby folwarcznej, a zagranicą zalewana wprost falą emigracyjną dyktuje nam warunki pracy. (Dok. nast.).

Gospodarstwo.

Interpelacja posła Ciągły i tow. do Ministrów Obrony krajowej i Rolnictwa w sprawie zakupu koni dla potrzeb wojskowych wprost od hodowców na jarmarkach na ten cel przeznaczonych.

Sam c. k. Rząd uznał za stosowne przyjść hodowcom koni z pomocą i ochronić ich przed wyzyskiem pośredników przy sprzedaży koni dla armji. Wydał bowiem rozporządzenie, by komisje wojskowe na umyślnie w tym celu urządzonych jarmarkach zakupowały konie dla armji wprost od hodowców.

Rozporządzenie to w praktyce jest wprost nieistniejącem, gdyż komisje te z wyjątkiem kilku wypadków zakupu dokonanych wprost u hodowców, w ostatnich dwóch latach zupełnie zaniedbały zakupów, mimo że gospodarze zachęceni pierwszem powodzeniem, dołożyli starania, by tem lepszy materiał dostawiać. Komisje wojskowe nie spełniają swojego zadania. Klasycznym tego przykładem jest fakt, że w marcu br. na jarmarku w Nowym Sączu dostawili gospodarze około 300 koni, z których co najmniej 10 procent miało zupełną kwalifikację remont. Tymczasem komisja wojskowa nie zakupiła ani jednego konia. Rozgoryczenie hodowców jest zupełnie uzasadnione, zwłaszcza, że widzą, iż konie, które komisja uznała za niezdatne, zmuszeni są sprzedawać za

bezeen pośrednikiem czyli »liwerantom«, a ci spieniężają je następnie wojsku po podwójnych cenach. Złe zatem tkwi w tem, że komisje działają jeżeli już nie ze złą wolą, to conajmniej lekko-myślnie.

Podpisani jako rzecznicy gospodarzy hodowców domagają się, by w skład takich komisji oprócz reprezentantów wojskowych powoływani byli rzeczoznawcy, delegowani z Rad powiatowych lub Towarzystw Rolniczych, którzyby w danym wypadku mogli interweniować w interesie sprzedawców. Podpisani zapytują więc Ministrów Obrony krajowej i rolnictwa, czy gotowi są w powyższym duchu wydać rozporządzenie, dotyczące zakupu koni wprost od hodowców — włościan.

W Wieliczce odbyło się dn. 23. zm. powiatowe zgromadzenie Kółek rolniczych przy licznych udziale członków Kółek z całego powiatu.

Nauczyciel i zastępca posła p. Jan Tata ra omówił ustawy, mające na celu podniesienie gospodarstw włościańskich; wykazał korzyści wynikające z ustawy o drenowaniu gruntów, o komasacji, o włościach rentowych, poczem zachęcał włościan, by za przykładem naszych braci w Poznaniu zaprzestali dzielenia gruntów, a natomiast dzieci swe kierowali do przemysłu i handlu, zwłaszcza że różne szkoły zawodowe są dzisiaj dla synów włościańskich pod każdym względem dostępne.

Wywody p. Tatary poparł trafnie przemówieniem p. Larysz-Niedzielski, wykazując, że dzisiaj pośród ludu dają się zauważyć te same błędy i wady, które popełniała szlachta za czasów polskich. Radził więc p. Niedzielski włościanom, by ze smutnych wypadków, jakich widownią była nasza Ojczyzna, korzystali i trzeźwiej a rozsądniej na życie się zapatrywali. Z serca wypowiedziane słowa p. Niedzielskiego obudziły żywe zainteresowanie i pewnie nie zostaną bez wpływu na członków Kółek.

Następnie wygłosił wykład o sadownictwie p. Kwerka, powiatowy instruktor sadownictwa. Mówił o robotach, które podczas wiosny w sadzie są do wykonania, a wykazując korzyści z dobrego prowadzenia sadu i pielęgnowania drzew owocowych, wpłynął zachęcająco na gospodarzy do troskliwego zajmowania się tą tak ważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Powiatowego Zarządu Kółek, celem ukonstytuowania się nowego Zarządu i uchwalenia programu działalności na dalsze trzecie.

Dotychczasowy prezes Zarządu p. Henryk Mieroszowski zestawiał wyniki pracy Zarządu z ostatniego trzeciecia, wykazując, że ta praca uwydatnia się najlepiej w założonych Spółkach oszczędności i pożyczek systemu Reiffesena, których powiat dzięki staraniom Kółek rol. liczy obecnie 25. Teraz Zarząd powiatowy Kółek powinien skierować swą działalność do większej wydatności gospodarstw włościańskich, a to przez wykazywanie w Kółkach rolniczych konieczności

osuszenia mokrych pól i łąk za pomocą drenowania. Znakomite usługi w tym względzie może oddać Kółkom rolniczym p. Niedzielski, który zna cały powiat dokładnie, a przeprowadzając na swych gruntach meljoracje, ma w tym kierunku szerokie wiadomości, proponuje więc p. Mieroszowski na prezesa Zarządu p. Niedzielskiego. Członkowie Zarządu przyjmują tę propozycję i wybierają przez aklamację prezesem p. Niedzielskiego, dziękując zarazem p. Mieroszowskiemu za wydatną pracę nad rozwojem Kółek na stanowisku prezesa.

Zastępcą prezesa wybrano jednogłośnie p. Mieroszowskiego, a sekretarzem p. Jana Kantego Tatarę. Obowiązki powiatowego instruktora powierzono p. Tatarze, a obowiązki skarbnika p. Marcinowi Rembaczowi, dyrektorowi szkół.

W dyskusji nad programem dalszej działalności Zarządu postanowiono urządzić po Kółkach rolniczych wykłady o korzyściach drenowania gruntów, gdyż głównie przez osuszenie wielkiej ilości mokrych pól i łąk można podnieść włościańskie gospodarstwa.

Postanowiono wreszcie urządzić Powiatowe Biuro dla Kółek rolniczych i uproszono prezesa, aby urzeczywistnieniem tegoż jak najprędzej się zajął.

T.

Z Tarnowskiego. Dnia 11. bm. odbyła Rada powiatowa tarnowska zwyczajne posiedzenie, z którego niektóre szczegóły interesujące Braci Chłopów do szerszej wiadomości podaję.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i sprawozdaniu Wydziału, nastąpiła interpelacja radcy Michalika, wójta z Łegu, w sprawie nadużyć szajki naganiaczy świńskich, czyli »przelewaczy«, kręcących się na każdym jarmarku, którzy w szatański sposób wyzyskują i teroryzują ludność włościańską.

Nad tą sprawą i nad sprawą karteli przez kupców trzody stworzonych wyłoniła się obszerna dyskusja, w której głos zabierało kilku radców włościan. Wszyscy stwierdzili jednogłośnie, że nadużycia naganiaczy są istotnie straszne i że czas najwyższy byłby temu zapobiedz. Prezydjum obiecało u odpowiednich władz poprzeć owe słuszne żądania, a radca Szatko imieniem magistratu miasta Tarnowa odpowiedział, że na targowicy postawiona już jest waga i tabliczka z odpowiednią ceną.

Następnie prezes Krzeczunowicz postawił wniosek, aby z powodu wstąpienia ludowców do »Koła« wysłać telegramy gratulacyjne tak na ręce posła Stapińskiego, prezesa Klubu Ludowców, jako też na ręce prezesa »Koła« pos. Głabińskiego. Wniosek ów jednomyślnie wśród oklasków uchwalono. Nad sprawozdaniem Komisji kontrolującej wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, w której główną rolę odegrał dr. Goldhammer, krytykując gospodarkę Wydziału powiatowego. Odpowiadał mu p. Krzeczunowicz, poczem absolutorium Wydziałowi uchwalono.

Ks. Żyguliński wniósł imieniem Komisji kontrolującej o udzielenie 200 kor. remunracji kon

trolorowi p. Bernasiowi za wzorowe prowadzenie rachunkowości, czemu się sprzeciwił członek Komisji radaea i poseł Wincenty Witos, wychodząc z zasady, że każdy urzędnik na to jest płatny, aby pracował wzorowo, więc żadna specjalna zapłata w rachubę tu wchodzić nie powinna tembardziej, że forytując jednego urzędnika, robiłoby się krzywdę innym. Poczem wniosek ks. Żygułińskiego odrzucono.

Po zatwierdzeniu uchwał Rad gminnych w Wierzchosławicach, Szynwałdzie i Brzozowej dotyczących zniżenia stopy procentowej po kasach pożyczkowych gminnych z 6 na 5%, i uchwały Rady gminnej w Łukowej, dotyczącej sprzedaży części gruntu gminnego, przyjęto jednogłośnie wniosek Wydziału, zdążający do ukrajowienia niektórych dróg powiatowych i gminnych I klasy. Wniosek o uznanie potrzeby dojazdu kolejowego z Rzuchowej do stacji Pleśnej przyjęto jednomyślnie, poczem po paru wnioskach nagłych marszałek zamknął posiedzenie.

Alleluja.

Alleluja! echo leci,
obiegając lądy, morza;
grób Jezusa pustką świeci,
Bóstwo nie zna śmierci łoża

Alleluja, radość wielka,
gdy zmartwychwstał Zbawca świata;
znika z czoła troska wszelka,
co ciężarem lud przygniata.

Ciesz się ludu galicyjski
w tym niezwykłym dniu radości:
że cię nie tknie knut rosyjski,
Prusak nie tknie twej własności.

Że w języku twym ojczystym
możesz modły Bogu złożyć;
gdy twym braciom, — wrogów system
każe się przed zbrodnią korzyć.

Wam zaś Bracia, cześć Polacy!
których dłoń tyrańska gniecie.
Wasz niezłomny hart, Rodacy
podziwiają w całym świecie.

Z krzywdy Waszej, bohaterzy!
dzikie wrogi nie utyjają;
bo nie zgryzą tych pancerzy,
co polskiego ducha kryją.

Nasz Zbawiciel zmartwychwstały,
co dał za nas krew w ofierze;
Was okryje nimbem chwały,
a tyranom moc odbierze.

Choć Was wrogi na śmierć sądza,
choć Wam dają kij żebraczy;
choć terrorem, gwałtem rządzą,
nie poddajcie się rozpaczy.

My ufamy w pomoc Bożą
i Wasz zapal do obrony;
że ta zguba, co Wam grożą
zgubi Moskwę i Teutony.

Miłość szczerą, poświęcenie
dla Ojczyzny są konieczne;
Bóg da przetrwać przesilenie
i rozdzierzgnąć więzy wieczne.

Hej! nie dajmy poznać wrogom
żeśmy bliscy przygnębienia.
Lecz zwalczajmy przemoc srogą,
pragnąc szczerze wyzwolenia.

Niech wolności kwiat wybuja
Polska znów się zrośnie cała;
śpiewać będziemy, Alleluja —
Polska z ludu, — Zmartwychwstała!
*Walenty Wołoszczak,
ludowiec z pod Sanoka.*

OKRUSZYNY.

Milion sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Przyjacielom naszym, Współpracownikom, Czytelnikom i całej rzeszy ludu, zorganizowanego pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego zasylamy serdeczne życzenia Wesołego Alleluja!

Nowy gwałt na Litwie. Przed paru miesiącami skazał rząd rosyjski na wygnanie biskupa wileńskiego, ks. Edwarda Roopa — obecnie znów usunięci zostali wszyscy kanonicy kapituły wileńskiej i pozbawieni pensji, ponieważ nie chcieli być powolnem narzędziem w rękach carskich czynowników.

KSIĘGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Również kilku księży z djecezji wileńskiej zostało skazanych na wygnanie.

W Serbji rozwiązał król Piotr skupczynę czyli parlament, który ostro występował przeciw polityce rządu i nie chciał mu uchwalić budżetu. Nowe wybory posłów rozpiisał rząd na 31 maja br.

Sjm finlandzki, w którym zasiadają także kobiety w liczbie 19, został również przez cara rozpuśćzony. Wybory ponowne odbędą się 6 lipca.

Pruski prezydent ministrów, osławiony Bilow odwiedził w tych dniach Papieża Piusa X w Rzymie. Wizytę tę spowodowała sprawa zamianowania biskupa w Poznaniu. Dotąd był tam biskupem Polak, śp. Stablewski, a teraz pragną prusacy osadzić w Poznaniu biskupa — Niemca — i w tym to celu jeździł Bilow do Papieża. Zdaje się jednak, że te starania prusaków nie odniosą pomyślnego rezultatu.

Pruskie bezprawia. Gazety poznańskie opowiadają o takim bezprawiu prusaków: Przy końcu marca br. odbyła się rozprawa sądowa w pewnym miasteczku pod prusakiem. Jako świadek stawała żona gospodarza Grzegorzaka. Sędzia zażądał, aby zeznawała po niemiecku, a gdy Grzegorzakowa oświadczyła, że nie będzie zeznawać po niemiecku, bo tym językiem wcale nie włada, skazaną została zaraz na dwa dni więzienia. Dopiero po długich staraniach jej męża wypuszczono ją na wolność następnego dnia.

Wychodźstwo do Francji. Pisaliśmy już w „Przyjacielu”, że w niedzielę 24 marca br. wyjechała z Krakowa do Francji pierwsza drużyna naszych wychodźców, zorganizowana przez posła Skołyśzewskiego. Osobny pociąg, w którym jechali nasi emigranci, przez Wiedeń i Linz zdał ku granicy bawarskiej, gdzie stanął w Salzburgu w poniedziałek o godz. 4 po południu.

»Po godzinnej przerwie — pisze jeden z uczestników tej drużyny — ruszyliśmy dalej przez Monachium, Ulm, Stuttgart, Strassburg do granicy francuskiej w Awrikur, gdzie byliśmy we wtorek w południe, a w 3 godziny później na miejscu w Nancy. Tutaj oczekiwali nas dyrektor oraz sekretarz Towarzystwa Gospodarskiego wraz z licznymi pracodawcami i ciekawą publicznością. Wszystkich naszych emigrantów zaprowadzono zaraz do restauracji, gdzie była już przygotowana dla nas kolacja, a raczej obiad, złożony z zupy, mięsa, jarzyny i wina. Potem przyniesiono stosy świeżej słomy, na której znużona 50 godzinną podróżą drużyna z przyjemnością ułożyła się na odpoczynek.

To nader życzliwe przyjęcie, jakiego doznała pierwsza nasza wyprawa u Francuzów, bardzo się wszystkim naszym wychodźcom spodobało. Toteż nie dziwota, że następnego dnia, kiedy poszczególni pracodawcy zaczęli zabierać swoich ludzi, widać było, że wszyscy szli z ochotą, pragnąc być jak najprędzej na miejscu.

Trzeba i to zaznaczyć, że Francuzi byli wprost zachwyceni zdrowym i silnym wyglądem naszych parobczaków i dziewcząt.

Jest nadzieja, że zapoczątkowana przez ludźców emigracja do Francji przybierze w roku

następnym większe rozmiary i odwróci nasz lud od szukania zarobku u nienawistnych nam prusaków.

Nowe sądy obwodowe będą w następnym roku utworzone. Jeden w Żółkwi, drugi w Jarosławiu, Minister sprawiedliwość zapewnił posłów, że już do najbliższego budżetu wstawi potrzebne sumy na założenie tych sądów.

Nowe przepisy kościelne o małżeństwie. W niedzielę 5. bm. odczytany został z ambon we wszystkich kościołach w Krakowie i djecezji krakowskiej nowy dekret o zaręczynach i małżeństwie, wydany z rozporządzenia Papieża Piusa X. Dekret ten wprowadza pewne zmiany w dotychczasowych przepisach o zawieraniu zaręczyn i małżeństw przez katolików całego świata. Postanowienia te zyskują moc prawa wszędzie, począwszy od tych Świąt Wielkanocnych, czyli że do tych nowych przepisów muszą się stosować wszyscy księża katolicy przy udzielaniu ślubów i wszyscy katolicy świeccy przy zawieraniu małżeństw.

Co do zaręczyn, to według tego dekretu, te tylko będą uważane przez kościół za ważne, które zostały stwierdzone aktem piśmiennym o zawarciu zaręczyn. Akt ten musi być podpisany przez narzeczonych, a oprócz tego bądź przez proboszczatę parafji, gdzie akt się spisuje, lub jego zastępcę, bądź przez dwóch przynajmniej świadków.

Ostrożnie z ogniem. Z nastaniem wiosny zaczęły się pożary szerzyć po wsiach naszych w zaskarżający sposób.

1 tak: W Sarnach koło Jaworowa spaliły się doszczętnie cztery nieasekurowane gospodarstwa.

W Hałuszczyńcach (pow. Tarnopol) spłonęło dziesięć chłopskich gospodarstw, wartości około 15 tysięcy. Szkoda w znacznej części nieubezpieczona. Oprócz tego spalił się także folwark tamtejszy.

W Buczkowcach (pow. Czortków) spaliło się 21 zabudowań gospodarskich wraz ze znacznymi zapasami zboża. W płomieniach znalazła śmierć kobieta, która ratowała swe mienie z ognia.

Kościół się spalił. W Berlinie spłonął wielki kościół katolicki. Wspaniała wieża i sklepienia runęły, grzebiąc w gruzach dwóch robotników. Kilka domów sąsiednich zostało znacznie uszkodzonych od walących się gruzów wieży.

Nieszczęśliwe wypadki. W szybie Ryszarda koło miasta Mostu w Czechach nastąpiła eksplozja gazów. Kilku robotników znalazło śmierć w płomieniach.

W Krościenku nad Dunajcem poraniły śmiertelnie spadające z kamieniołomu złomy mieszczańska Żabińskiego, gdy obok przejeżdżał. Jest to już trzeci śmiertelny wypadek w bieżącym roku w tym kamieniołomie.

W parowym tartaku w Olchowcach zabity został palacz Jan Pelczar podczas smarowania pasów.

W Nielepkowicach (pow. Jarosław) spalił się 8 letni chłopiec podczas pożaru, który sam wzniecił, bawiąc się zapalkami.

W Rożnowie koło Nowego Sącza zdarzył się

podobny straszny wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się dzieci z zapalkami. Oto kilkuletnia dziewczyna bawiąc się zapalkami, spowodowała pożar, który w okamgnieniu ogarnął dom mieszkalny. W dymie udusił się ciężko chory ojciec, który z braku sił nie zdołał się wydostać z płonącego domu.

† Ferdynand Urbanowicz, długoletni Czytelnik „Przyjaciela Ludu” i nieustraszony ludowiec zmarł w piątek 10 bm. po dłuższej słabości w Sienawie (pow. Jarosław).

Sp. Urbanowicz znany był szeroko w powiecie Jarosławskim jako niez mordowany pracownik do ostatnich chwil na niwie uświadamiania swych współbraci. Śmierć tak dzielnego szermierza jest niepowetowana dla Ludowców powiatu Jarosławskiego, którzy w Zmarłym tracą jednego z najenergiczniejszych swych współpracowników i działaczy.

Sp. Urbanowicz osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Cześć pamięci zacnego Druha i nieustraszonego bojownika! Pokój jego popiołom!

Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, prowadzone przez Ludowców, odbyło doroczne Walne Zgromadzenie przy licznych współudziale swych członków. Dotychczasowy przewodniczący Koła Dr Eugeniusz Nawarski, złożył najpierw sprawozdanie z całorocznej działalności Koła, poczem po ożywionej dyskusji na temat pracy oświatowej wśród ludu, przystąpiono do wyboru Zarządu na rok bieżący. Przewodniczącym Koła wybrany został jednogłośnie p. Władysław Wasowicz, profesor gimnazjalny, zastępcą przewodn. Dr Eugeniusz Nawarski, sekretarzem akademik Galasiewicz, zast. sekretarza akademik Mieczysław Romański, na skarbnika powołany został p. Waclaw Leichter, komisarz skarbu, na zastępcę skarbn. p. Tadeusz Eustachiewicz.

Do Wydziału wybrani zostali: Józef Bałaban, nauczyciel szkoły wydziałowej, Marjan Boj, słuchacz techniki, Roman Brzeziński, słuchacz techniki, Józef Dobrowolski, referent Banku Parcelacyjnego, Dr Michał Janik, prof. Szkoły realnej, Bolesław Kowalski, adjunkt sądowy, Kazimiera Gologórska, nauczycielka, akademik Adam Leszczyński, Zygmunt Platowski, inżynier, Bolesław Popowicz, nauczyciel, Marja Reutt, Emilia Jaworska.

Nadto powołano do życia cztery większe komisje, do których wybrano po kilka osób.

Do Komisji kontrolującej wybrani zostali: Roman Bielski, inżynier, Jan Majewski, urzędnik Banku Parcelacyjnego i Ludwik Szafranski, stolarz.

Po wskazówki w sprawie zakładania Czytelnii, Kółek rolniczych, Kas Reiffeisena i t. p. powinni Ludowcy z Galicji wschodniej zwracać się do Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie.

Falszerze pieniędzy. We Lwowie aresztowała znów policja dwóch ptaszków — Alfreda Bilińskiego, terminatora ślusarskiego i Kazimierza

Grossa, pochodzącego z Krakowa, którzy podrabiali pieniądze — przeważnie pięcio- i jedno-koronówki. Oprócz tego fałszowali i inną drobniejszą monetę. W mieszkaniu ich znalazła policja podczas rewizji wiele różnych falsyfikatów, jak również warsztat do odlewania pieniędzy — i wszelkie inne potrzebne do tego narzędzia.

Robotnicy ziemni. Przy regulacji Górnej Trześniówki w powiecie Tarnobrzeskim znajdzie zaraz zatrudnienie 600 do 800 robotników przy robotach ziemnych. Płaca od 1 metra kubicznego wywiezionej ziemi 34 do 40 groszy, osobno za pniaki tak, że dzienny zarobek wyniesie 2 K. 50 h. do 3 K. 50 h. Robotnicy mają mieć ze sobą rydło, a inne narzędzia otrzymają od kierownika budowy. Wypłata jest dwutygodniową. Zamiejscowi robotnicy znajdują pomieszczenie w baraku.

Zgłaszać się do kierownika budowy zamieszkałego w Mokrzeszowie, stacja kolejowa Tarnobrzeg.

Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy)

Grzebanie zmarłych uważali starożytni za święty obowiązek, którego spełnienie należało do najbliższych krewnych. Zwyczajem rzymskim krewni oddawali zmarłemu ostatni pocałunek, zamykali mu oczy i wywoływali jego imię. Następnie obmywano trupa, namaszczano wonnymi olejkami, ubierano w szaty śmiertelne i wystawiano na marach. Zwłoki znakomitych osób leżały na marach przez 3 dni, uboższych grzebano prędzej.

Jeśli umarły był niższego rodu, lub dzieckiem, sprawiano mu pogrzeb cichy; odbywał się on w nocy i przy świetle pochodni, a zwłoki nieśli do grobu nie krewni lub znajomi, lecz najęci tragarze.

Pogrzeb uroczysty sprawiano osobom zasłużonym, lub należącym do znakomitego rodu. Orszak pogrzebowy rozpoczynali muzycanci i płaczki, które głośnymi żałami i płaczem wtórowały tonom fletów. Za nimi szli tancerze, z których jeden w stosownej masce przedstawiał nieboszczyka. Następnie niesiono wizerunki przodków, tudzież oznaki godności zmarłego, łupy, wizerunki zdobytych przez nieboszczyka miast; potem szli ludzie z pochodniami, a za nimi niesiono mary z nieboszczykiem, a wreszcie na końcu postępował orszak krewnych i znajomych w szatach żałobnych. Mary nieśli synowie zmarłego lub krewni albo niewolnicy, czasem sami obywatele. Pochód ten przybywał na rynek, gdzie zatrzymywał się, a jeden z najbliższych krewnych występował na mównicę i wygłaszał mowę pochwalną. Po skończonej mowie pochód ruszał na miejsce wiecznego spoczynku, które znajdowało się zwykle poza obrębem miasta. Bogaci mieli własne wspaniałe grobowce w swoich dobrach lub przy drogach publicznych, ubodzy mieli wspólny cmentarz. Zwłoki albo grzebano albo palono. Przy

grzebaniu składano zwłoki do drewnianej trumny. Przy paleniu zwłok wznoszono stos, na którym kładziono trupa w ubraniu, a przy nim rozmaite dary, szaty, kobierce, broń, a głównie kadzidła. Następnie wśród pożegnalnych okrzyków najbliżsi krewni z odwróconem obliczem zepalali stos. Popioły i niedopalone kości gaszono winem, zbierano w urnę i chowano w grobach. Odchodząc, żegnali wszyscy obecni zmarłego słowami: »terra tibi sit lewis« (niech ci ziemia będzie lekka). Po pogrzebie następowała stypa i 9-dniowa żałoba.

Grobowce pompejańskie znajdują się po obu stronach szerokiej ulicy Grobów. Budowa ich przypomina niekiedy nasze murowane kaplice po wsiach, inne znowu budowano z kamienia na kształt kolistych ław, na których można było usiąść. Wewnątrz w małych otworach zamurowano urny z popiołami. Grobowce te obsadzono naokoło cyprysami, które swoim żalonym wyglądem dodają wiele powagi temu dziwnemu dla dzisiejszego człowieka cmentarzowi. Jeden z tych grobowców pokryty jest wewnątrz malowidłami. Obraz przedstawia okręt zawijający do przystani, którego żagle zwijają, symbol przeznaczenia człowieka, który ukończywszy ziemską wędrówkę, chroni się do bezpiecznej przystani. W celi grobowej, zawierającej ławkę i nisze, znaleziono kilka lamp i urn z popiołami, między nimi trzy szklane, umieszczone w puszkach ołowianych; kości pływały tamże w cieczy złożonej z wody, wina i oliwy.

Na końcu ulicy Grobów znajduje się budynek, w którym złożono kości ludzi, którzy zginęli podczas zasypania miasta. Na środku sali ułożono w jeden stos czaszki ludzkie, a na półkach, przymocowanych do ścian, piszczele, golenie i przeróżne części kości ciała ludzkiego. Widok to bolesny, zwłaszcza gdy wśród kości ludzi dorosłych rozpoznaje się dobrze czaszki dziecięce.

Wróciłem jeszcze z cmentarza do miasta, lecz po tylu doznanych wrażeniach nie mogłem już długo w niem przebywać. Kiedy opuściłem Pompei i znalazłem się poza obrębem miasta wśród zieleni ogrodów, domów zamieszkałych i ruchliwego życia ulicy, zdawało mi się, że wróciłem z jakiegoś innego świata, krainy pięknej, lecz pełnej smutku i śmierci. I nieraz jeszcze w dalszej podróży myśl moja wracała do tego pięknego dnia, przeżytego w odkopanem mieście.

Wycieczka na Wezuwiusz.

W powrocie z Pompei, zatrzymałem się w mieście Portici, aby stąd nazajutrz wybrać się na Wezuwiusz. Wszyscy prawie podróżni odbywają tę drogę konno, na osłach lub mułach, albo też koleją elektryczną, która dojeżdża pod sam prawie stożek wulkanu. Oczywiście, że i przewodnik dla tego rodzaju podróży jest prawie konieczny. Pominąwszy wielkie koszty takiej wycieczki, sama myśl, że trzeba by ustawicznie słuchać popędzania koni, odczuwać ich zmęczenie podczas mozolnego wspinania się w górę przy śmiertelnym upale słonecznym i przysłuchiwać się uprzejmie krzykliwym objaśnieniom Włochów towarzyszących, przerażała mię i zniechęcała sta-

nowczo do tego rodzaju podróżowania. Postanowiłem tedy iść pieszo i bez przewodnika. Towarzysz mój, dzielny piechur, z którym przewędrowałem całe Tatry wzdłuż i wszerz, zgodził się najchętniej na ten sposób »polski«, jak go nazwaliśmy odbycia naszej wycieczki. Postanowiliśmy tu we Włoszech, przypomnieć sobie dawne nasze marsze po górach, kiedy to całe dnie spędzaliśmy na szczytach tatrzańskich, jedynie na noc schodząc w doliny, kiedy otoczeni tak gęstą mgłą, że na 2 metry już nie przed sobą nie można rozeznać, wdzieraliśmy się na szczyty Gerlacha i Lomnicy, albo znowu wśród nieznośnego gorąca na szczyt Świnnicy, Krywania, a czasem wśród rannych mrozów o świcie przechodziliśmy przez przełęcze z Polski na stronę węgierską.

Zdaleka widać, że naokoło Wezuwiusza w kilkukilometrowym promieniu panuje pustka, jakby kraina śmierci. Pociągała nas ta pustka i przemogła chęć przebywania w niej samotnie, bez krzykliwego otoczenia.

Wcześniej, przed wschodem słońca wyszliśmy z Portici, kierując się jedną z ulic w stronę groźnego wulkanu. Miasto pogrążone było jeszcze w śnie głębokim. Zaraz za miastem rozpoczynają się winnice, ogrody, otoczone niskim murem, pełne drzew cytrynowych, pomarańczowych i przeróżnych jarzyn. Gdzieś tam już robotnicy szli do pracy, do winnic; chód ich jakiś ciężki, leniwy. Droga, którą idziemy, nieujeżdżana, pełna kamieni, piasku i popiołu wyrzuconego z wnętrza wulkanu. Wchodzimy powoli w miejsce, gdzie na każdym kroku widać dobroczynną działalność wulkanu. Urodzajność nadzwyczajna, bez uciekania się do nawożenia ziemi. W winnicach niezliczona moc winnej latorośli, coraz to nowe rzędy i szeregi, całe ulice ogrodowe, obsadzone winnym krzewem, a gałązki i pędy uginają się pod dojrzewającymi już winogronami. Prawie nie dające się obliczyć bogactwo, leży w tej ziemi, użyźnianej wybuchami Wezuwiusza.

Droga między ogrodami zwęża się coraz bardziej i staje się stromą; wkrótce rozpoczyna się mozolne wspinanie się na szczyt góry. Nagle w pewnym miejscu, jakby sierpem rzucił, kończą się winnice, znika wszelka roślinność i miła dla oka zieleń, przed nami otwiera się obumarła kraina lawy, żużli i popiołu wyrzuconego z wnętrza ziemi. Ani jednego drzewa, ani jednej trawy, nic zgoła, na czem oko mogłoby się oprzeć, wszędzie popiół i lawa zastygła.

Bezwiednie zatrzymaliśmy się w tem miejscu, za nami przepyszna roślinność i bogate winnice, przed nami pustynia, poorana zastygłymi strumieniami lawy. Stoimy na pograniczu życia i śmierci. W pewnym miejscu stoi samotnie na wzgórzu mała brzoza; ocalenie zawdzięcza swemu wysokiemu położeniu nad poziomem. Tam znowu lawa wpadła gwałtownie do ogrodu, przedarła się przez ochronny mur i zalała wszystko. Wszędzie zniszczenie i groza.

Przez pola lawy, przez tę straszliwą pustynię, która dziś niepodzielnie panuje na miejscu zeszlórocznych winnic i ogrodów, zwróciliśmy się

w kierunku jedyne go mieszkania ludzkiego, obserwatorjum. Lawa zastęła już zupełnie i pokryła się warstwą popiołu, który ugniata się nieco pod naszymi stopami. Natrafiamy miejsca, które wyglądają jakby zorane olbrzymim pługiem; długie szerokie skiby zbitej lawy, pooddzielane głębokimi brózdami, wyglądają jakby pole zorane przez pracowitego rolnika. Gdzieindziej znowu oglądamy przedziwne pola wężowe, na których lawa ułożyła się w potworne spłoty i skręty olbrzymich wężów i długich jadowitych żmij. Na tych polach nie ma żadnej ścieżki; gdzieindziej znać tylko ślady ludzkich stóp. Zdaleka widać obserwatorjum i otaczające je budynki, otoczone naokoło gajami; wśród tej pustyni wygląda jakby zielona wyspa. W pobliżu obserwatorjum napotykamy rządowy gościniec dla wozów i kolej elektryczną, które łączą tę wyspę z położonemi w dole miastami. Obserwatorjum zbudowane jest na wyniosłym wzgórzu, na które lawa nie może się dostać. Po obu stronach tego wzgórza rozlewa się lawa w czasie wybuchu i mieszkańcy obserwatorjum nigdy nie są pewni swego życia. Dlatego też w czasie najgroźniejszym wszystko jest przygotowane do ucieczki. Mimo to wszystko w r. 1906 profesor Matteucci, który obserwował wybuch Wezuwiusza, wytrzymał do końca na stanowisku i nie cofnął się.

(C. d. n.)

Albin Jura.

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

O promieniach Rentgena. Sławny uczony Rentgen odkrył przed paru laty promienie, które mają tę szczególną właściwość, że prześwietlają wszystkie ciała z wyjątkiem twardych metali i kości. Od nazwiska wynalazcy nazwano te promienie »Rentgenowskimi«. O tych to promieniach Rentgena chcemy tu Czytelnikom choć pokrótce opowiedzieć, bo wchodzi one coraz bardziej w zastosowanie, wiele się nieraz o nich słyszy, a nie każdy dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, co to są te promienie.

Otóż jeżeli się taki promień puści na człowieka, który ma w kieszeni zegarek, to na fotografii będzie widoczny dokładnie tylko szkielet człowieka i zegarek, a ubrania i części mięsnych nie będzie zupełnie widać. Lekarze w lot pojęli ważność promieni Rentgena i zaraz zaczęli ich używać do kuracji złamanych kości. Jeżeli się bowiem przepuści te promienie przez ciało, to można najdokładniej widzieć, czy i w którym miejscu jest kość nadwężona lub złamana.

Sprytni zawsze Amerykanie wykorzystują właściwości promieni Rentgena w najrozmaitszy sposób.

Ostatnimi czasy zaczęli oni używać tych promieni do rewidowania osób przejeżdżających przez granicę. Zdarza się wszak bardzo często, że nienajmniej wiezie ze sobą różne przedmioty, czasem nawet kosztowne, np. złote zegarki itp. od których powinien płacić cło, a nie płaci, bo niektórzy sobie myśli, że »jakoś się uda«.

Otóż zamiast obmacywać podróżnego na wszystkie strony, strażnicy celni w Ameryce używają teraz promieni Rentgena. Za pomocą stosownego przyrządu puszcza się na podróżnego snop promieni i w jednej chwili spostrzegą, czy podróżny ma coś ukrytego w kieszeni lub... gdzieindziej. W promieniach Rentgena widoczny będzie tylko kości i wszystkie przedmioty metalowe lub drogie kamienie.

Nowa armata szybkostrzelna. Inżynier Emil Baugarter z Brooklynu (Ameryka) sporządził przed paru tygodniami nową niezwykłą armatę, która wyrzuca ni mniej, ni więcej tylko aż 500 kul na minutę. W przeciągu godziny może taka armata wydać 2 miliony pocisków. Co stanowi materiał wybuchowy w tej armacie, tego wynalazca nie chce wyjawiać. Znawcy twierdzą, że nie jest to ani ściśnione powietrze, ani żaden ze znanych środków wybuchowych. Kule sięgają na odległość mil angielskiej. Do obsługi tej niezwykłej armaty nie będzie potrzeba dużo ludzi, bo wystarczy aż nadto dwóch obrotnych kanonierów, zwłaszcza że armata ta strzela automatycznie. Ma być umieszczona na pancernym samochodzie o sile 100 koni, przebiegającym 60 mil w ciągu godziny.

Gdyby taka straszna broń weszła kiedy w zastosowanie, to zaiste nastąpić by musiał przewrót w dotychczasowej taktyce wojennej. W tych jednak czasach na to się nie zanosi...

Elektryczna latarnia morska. Niejednokrotnie pisaliśmy już o rozszerzaniu się światła elektrycznego, o nowych jego systemach i ulepszeniach, nie zaszukajmy więc wspomnieć także o jednym z największych wynalazków w dziedzinie techniki światła elektrycznego. Ojczyzną tego wynalazku jest oczywiście Ameryka, a mianowicie port Hoboken pod Nowym Yorkiem, a wynalazkiem tym jest olbrzymia największa na całym świecie latarnia morska elektryczna, umieszczona na wieży wysokości 50 metrów, a oświetlająca całą przetrzeź North Riwer tak doskonale, że przez całą noc może się tam odbywać manewrowanie okrętów z taką samą pewnością i dokładnością, jak przy świetle dziennem. Latarnia ta składa się z wielkich łukowych lamp elektrycznych, a siła światła jest tak wielka, jak światło z półtora miliona wielkich świec. Siłę światła tej niezwykłej latarni powiększają jeszcze odpowiednio umieszczone akumulatory.

Kauczuk z kukurudzy. Ponieważ zapotrzebowanie kauczuku wzrasta w ostatnich czasach coraz bardziej, dlatego obawiają się niektórzy, czy też nie zabraknie kiedyś tego produktu. Tymczasem zrobiono niedawno w Ameryce odkrycie, z którego się przekonano, że będzie można otrzymać kauczuk z kukurudzy.

W Ameryce kukurudza jest nadzwyczaj rozpowszechniona. Wyrabiają z niej mączkę, a z ziarn oczyszczonych z wierzchniej łupinki robią olej, którego używają do wyrobu mydła, oświetlenia i jedzenia. Próby czynione wykazały, że ów olej z kukurudzy pomieszany pół na pół z kauczukiem daje produkt równie dobry, jak najlepszy

kauczuk, a ma jeszcze tę wielką zaletę, że jest od niego o wiele tańszy.

O ile więc ten nowy wynalazek okaże się praktycznym, obawa braku kauczuku będzie usunięta, gdyż ten nowy wytwór posiada wszystkie wymagane zalety, jest bowiem trwały, nie pęka i zachowuje potrzebną giętkość.

Szklane ubranie. Wiadomą jest rzeczą, że szkło jest jednym z najgorszych przewodników elektryczności, a równocześnie jednym z najlepszych izolatorów, których zastosowanie już niejednokrotnie tłumaczyliśmy w „Przyjacielu Ludu”. Toteż dziwić się wprost trzeba, że tkaniny szklane nie znalazły jeszcze dotąd zastosowania w miejsce rękawic kauczukowych i innych izolatorów, służących do zabezpieczenia ludzi, mających bezpośrednią styczność z prądem elektrycznym.

W ostatnim dopiero czasie zaprojektował wybitny elektrotechnik urzęcystwistnienie tego planu, wykazując miękkość i trwałość tkaniny szklanej, oraz jej wyborne własności izolacyjne. Zastosowaniu na pewną skalę tego projektu stoją na przeszkodzie wysokie ceny wełny szklanej, ale znawcy twierdzą, że ceny te obniżą się, gdy popyt na wełnę szklaną stanie się większy.

LUDWIK STASIAK

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

Konewka wina schła, a starzec co chwila do siebie mówi:

— Ja ich rozerwę. Dzwony na wieżach zahuczały, procesja z kościoła kolegjackiego ruszyła. Ludzie pieśni kościelne śpiewają.

Za baldachimem burmistrz, wójt i cała rada miejska. W niebo płynie pieśń:

Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie,
Na wieczne czasy niech nie ustanie.

Z bramy domu Wielogłowskiego, czterech ludzi się wymknęło, Siemichowski tam, Wielogłowski i dwóch szwedzkich oficerów idzie.

— Co czynić zamierzasz?

— Nic. Nie bój się.

— Jeśli nic, po co nas wiedziesz?

— Towarzystwa waszego potrzebuję. Może mi potrzebna będzie wasza pomoc.

— Przeciw komu? — pyta się Szwed. — Wszak to bezbronny lud.

— Bądź spokojny! Chodź!

— Z chłopstwem bić się nie będę.

— Nie o bitkę idzie.

— O cóż więc? — pyta się Siemichowski.

— Pytasz się? Zawieźdź mi, powiedz mi, gdzie jest panna Rabrocka. Pokaż mi ją.

— Nie znasz jej waszmość panie?

— Na oczy jej nie widziałem.

Siemichowski szukał oczami w tłumie, znalazł śnać, nagle rzekł Wielogłowskiemu:

— Ta! Zbliży się do nas. Feretron Bogarodzicy niesie.

— Widzę cztery dziewczęta w bieli. Mirtowe wieńce panińskie na czołach...

— Najbliższa.

— Chodź do niej.

— Co zamierzasz czynić?

— Nie pytaj się. Chodź.

Wmieszał się Wielogłowski w pobożny tłum, do feretronu Najświętszej Panny się docisnął, stanął na chwilę, jakby się wahał. Krótka walka w duszy, wszystkie gniewy piekłem zawrzały, wściekłość i szaleństwo w mózgu wre, zęby zacisnął, piana na ustach się zjawiała. Jako burza spadł na Anusię Rabrocką, wieniec mirtowy z czoła jej zdarł, za gardło ją chwycił, na ziemię miotnął; stracił feretron święty równowagę, posąg Najświętszej Panny na ziemię runął.

— Przekleństwo ci! Przekleństwo!! — woła szalony Arjanin.

Rzucił się na dziewczynę, fale rozpuszczonych, bogatych włosów w pazury złapał, wlecze Anusię za włosy, ciągnie po bruku i krzyczy okropnym głosem:

— Stuchaj! Jeśli ty drapacho dziecko mi do dworu przyniesiesz, nogą kopnę ciebie i twojego baka!!!

Szaleje wściekły człowiek. Dźwignął ją mocą, gdy stanęła, pięścią Anusię w głowę uderzył. Zakrwawiły się dziewczęce lice, znowu zachwiała się na nogach, runęła, leci jeszcze Wielogłowski do niej, aby powaloną kopnąć...

Porwali Arjanina pod ramiona Szwedzi, unoszą go. Popłoch, pieśń ucichła, stracił zmysły tłum, jakby oniemiał, usnął ten tłum przerażeniem.

— Pohańbił święte nabożeństwo!

— Córkę snycerza na procesji zwołał!

Anusię podnieśli, przybieżał Rabrocki, dziecko skrwawione na ręce wziął, do domu prowadzi.

Nie doprowadził jej do domu, płacz straszliwy starcowi iść nie daje. Zochnie Pełkównie Hannę oddał, procesja za ratusz zaszła, jako wichur starzy Rabrocki na ratusz bieży; stał we wrotach zbrojny pacholek. Skoczył Rabrocki, szablę mu z pochwy wydarł.

Z gołą szablą mistrz przez rynek bieży, na ulicę Drwalską leci, domu Wielogłowskiego dopadł. Właśnie Arjanin z drzwi wychodzi, przypadł Rabrocki, lewą ręką na odlew w pysk Arjanina trzasnął.

— Nikczemniku!

— Zabiję cię!

— Ty podły zdrajco kraju!

— Bij się!

— Po to przyszedłem nędzarzu!

Zazgrzytały szable, drżąca ręka Rabrockiego cię wytrzymać nie może. Zamierzył się Wielogłowski w lewe ramię, szybkim ruchem szabli mistrz się zasłonił, fałszywy to był cios, głowa snycerza odsłonięta, całą mocą Wielogłowski w czaszkę ciał. Rabrocki z rozwaloną głową upadł na ziemię.

XXI.

Panna Hanna Rabrocka w całym mieście szacunek ludzki miała, nie dziw więc, że zbeszczeczenie jej zgrozą przez miasto przeleciało. A jeszcze bardziej zgorszyło ludzi pogwałcenie uroczystej procesji, napaść na pobożnych ludzi, dokonana przez Arjanina i przez lutrów Szwedów. Wre i kipi „mieszczkańska rycerska krew”, a przeciw Szwedzi jeszcze drażnią, jeszcze gwałty czynią, jeszcze jątrzą. Mocą prawie burmistrz pożar tłumi, ze względu na przemoc szwedzką hamować się musi. Choć rada zabrania, lud jednak się burzy, nocami obraduje, we dnie za miastem w lasach, chrościach i smędlakach się zbiera, lada chwila na Szwedów się rzuci.

Do pułkownika Steina przybieżał zdyszany Siemichowski i mówi:

- Śmierć nam i pogrom.
- Cóż się stało?
- Bunt nam grozi i powstanie.
- Kto się buntuje?
- Chłopi.
- Gdzie?

Siemichowski słyszał pogłoski tylko i echa, krążące między ludem, nic pewnego, nic jasnego o zamierzonym powstaniu powiedzieć nie umiał. Wie tyle, że wieść ta z Jazowska i Łososiny przyleciała, bezzwłocznie więc zbrojnych knechtów tam posłano, aby języka dostali, aby kilku chłopów porwali i przywieźli. Rajtarzy przywieźli dwóch kmieci, natychmiast do szatławy ich zaprowadzono, Stein i Siemichowski na tortury ich wziąć każę.

Zapytał się jeńca Siemichowski:

- Wieszli o tem, że chłopstwo przeciw królowi szwedzkiemu powstaje?
- Nic nie wiem o tem panie, — rzekł kmieć, który ze strachu jakby ziemią przypadł.
- Dobrowolnie zeznasz, lub pójdziesz na mękę. Mów!
- Nic nie wiem — rzekł, trzęsący się ze strachu człowiek.

Zatem pod stolcem żelaznym ogień rozpalono. Dziwne zaprawdę siedzisko. Dno jego ostrymi gwoździami wymoszczone, tam, gdzie oparcie plec, także gwoździe. Obdarto chłopca z odzienia, posadzono go na gwoździach. Zawył człowiek, sto ran, sto gwoździ w ciało się wbiło.

— Mów!

— Ja nic nie wiem.

Stolec cały z żelaza ukuty, żelaznym bremolcem szyja do stolca przykuta, ogień coraz większy, bierna drzewa sosnowego olejem polano, buchnęły płomienie, siedzenie się rozżarza, gwoździe się rozpalają...

— Mów!

Chłop płacze żywymi łzami.

— Ja nic nie wiem panie.

Przyniósł knecht rozpalone do białości obcegi, skórę na ziobrach ujęły kleszcze, inni oprawcy za ramiona kmiecia ujęli, tłoczą go w gwoździe już rozpalone. Syczy ciało, skwierczy, poli się i rozpada.

— Powiem! Powiem!

Odjęto ogień, puszczonego chłopca, gdy stanął, upadł zemdlony. A kaci na zydeł kamienny go niosą, konew wody przynieśli, jako na psa wiadro wody wylali.

— Mów!

Głosem płaczu, głosem łkania, bełkotem bólu chłop mówi:

- Trzy tysiące chłopstwa w lasach się zebrało.
- Za co chcą się bić?
- Za króla i Rzeczpospolitą.
- Kto im przewodzi?
- Kazimierz i Jan Wąsowicze.
- Gdzie ich szukać? Co robić zamierzają?
- Na Dąbrowę jutro uderzą.

Kto z nimi trzyma?

— Dwieście dragonji biskupa krakowskiego z chłopstwem się złączyło. Gdy rozbiją Schlichtinga w Dąbrowie, uderzą na Sącz.

Stein, dowiedziawszy się o buncie chłopskim, połowę garnizonu zabrał, aby bronić Dąbrowy, aby rozbić chłopskie kupy, nim ogień powstania się rozplamieni. Komendę odstąpił Patrykowi Gordonowi dając pełnomocnictwo, aby w razie jakiegokolwiek oporu urządzić powszechną rzeź mieszczan. Pod opieką Gordona żonę swoją zostawił i skarby, które z rabunków po miastach, wsiach i kościołach zebrał. A skarby te pokazane mieszczañstwu nowe żale wzbudziły, nową żądzą pomsty rozplamieniły.

Steinowa po odjeździe męża starszych dwóch rajców, Stanisława Kopcia i Marcina Frankowicza do siebie powołać kazała. Stawili się do oberszterowej sławetni.

- O pomoc waćpanów i opiekę proszę.
- Czego pani żądasz?
- Majatki moje w niebezpieczeństwie.
- Jakie majątki?
- Skarbowi moc wielką mam, pod opiekę waszą sławetni oddać je zamierzam.
- Zdziwili się niepomału rajce.
- Pani ze Szwecji ze sobą skarby wiozłaś?
- Bystro spojrziała po mieszczanach oberszterowa, słowa ich za drwiny wzięła.
- Zuchwalstwo wasze ukarać potrafię.
- O jakim zuchwalstwie pani mówisz?
- Drwisz ze mnie. Skarby moje na wojnie zdobyte.

— Myśmy nie wiedzieli skąd pochodzą skarby waszmość pani.

— Umieście je w kościele farnym. Tam będą bezpieczne. Czuwajcie nad dobrem mojem.

— Wszystko uczynimy, co w mocy naszej będzie.

Zochna Pelkówna do domu Rabrockich wracała. W sąsiedniej chacie przyjaciółki jej rozmaryn w doniczkach chodowały, poszła do nich z prośbą o gałązkę ziela, aby w warkocze, wstążkami strojne, rozmaryn wpleść, na święto do kościoła się ustroić. Bieży z gałązką zieloną w rękę, drogę zastąpił jej jakiś szwedzki żołnierz...

— Zejdz z drogi!

— Ulituj się nademną.

— Coś ty za jeden?

— Nie znasz mię? — pyta się zdziwiony rajtar.

Spojrzała Zochna w lica żołnierza, w oczy jego bławe, zna je przecie, niegdyś człowiek ten stroju żołnierskiego nie nosił, po Sączu się kręcił, dziś w pełnej zbroi, szabla przy boku, ciężki pistolet za pasem.

— Oskar Lichtenaw — zaszepotały jej usta.

— Jam jest.

— Tyś zbrojny? Tyś Szwed?

— Żołnierzem i służą jegomości króla szwedzkiego jestem.

— No to idź precz!

— Nie odpychaj mnie!

— Puść mię, mówię.

Żołnierz myślał mgnienie oka...

— Jeśli słów mych nie wysłuchasz, umrzesz.

— Śmiercią grozisz? Oj, wiem, że was stać tylko na rabunek i mord. Jam na śmierć gotowa, zabij mię.

— Ja cię nie zabiję, bo ciebie miłuję bez granic.

— Któż więc czyha na moje życie?

— Nie pytaj, dziewczyno. Ale wiedz, że jeśli tyś będziesz, zawdzięczysz to memu kochaniem gorejącemu sercu.

Zaśmiała się pusta dziewczyna...

— Bywaj zdrów.

Chce Zochna odejść, Szwed zastępuje jej drogę.

— Czekaj. Ja niczego od ciebie nie żądam. Ja nie żądam nawet, żebyś mi miłością zapłaciła za miłość. Choć patrząc na ciebie, zmysły postradałem, choć w dzień, ni w noc na chwilę nie schodzisz z oczu moich i z duszy mojej, przecie nie żądam abys mię kochała. Chcę jednak, abys żyła, chcę, abys śmierci unikła...

— Bądź zdrów.

— Umrzesz!

— No, to umrę.

— Lekceważysz słowa moje. A przecie ciebie czeka...

— Co mnie czeka?

— Uwierz mi, zaklinam cię, nie pytaj o nic i uwierz na słowo.

— Nie wierzę.

— Rzeź! — krzyknął żołnierz.

Dziewczątka jakby się obudziło, oczy otwarło, wargi rozchyliło.

— O jakiej ty rzezi mówisz?

— Nie powiem nic. Ale cię ostrzegam, dziś opuść Sącz. Kto dziś ze Sącza ucieknie, ten ocaleje. Jutro miasto krwią spłynie, w kałużach stygnąć będzie ludzka krew.

Dziewczyna zbladła, zamyśliła się, nie ucieka już od żołnierza, zbliża się do niego, a choć drży całe jej ciało, przecie przyjaźń, udana pogoda, uśmiech kłamstwa okraszył jej usta... Mówią wdzięczne, dziewczęce usta z przymileniem:

— Powiedz mi...

— Co chcesz wiedzieć?

— Mówiłeś o rzezi, o krwi. Kto sprawi rzeź?

Myśli w głowie Zochny się biją. Zamysł jakiś, zamiar i postanowienie w duszy się rodzi. Powstała już myśl, dziewczęce szczebiocze dalej:

— Ty mówiłeś do mnie o miłości, o kochaniu. A przecie wiesz, że sercu nie rozkazywać, że miłość nie przyjdzie na zawołanie. Serce ludzkie trzeba zdobywać, za ufność, ufnością płacić. Mówiłeś mi, że mię miłujesz. Jakże ja mam w to wierzyć, skoro ty masz tajemnice przede mną, skoro mi nie ufasz. Uwieść mię chciałeś, opuścić, potem porzucić. Bywaj zdrów!

— Czekaj!

— Poznałam się na tobie, — mówiła z uczuciem Zochna, — gdybym była pewna, że ty na wieki będziesz mi stały...

— Przysięgam ci.

— Nie wierzę.

— Na Boga ci przysięgnę!

— Nie chcę przysięg bez ufności.

— Ufam ci bez granic.

— Śmiercią szubieniczną umrze każdy, kto tajemnicę naszą zdradzi.

— Ja nie wydam jej nikomu.

— Nie wydasz? Nie wydasz?

(C. d. n.).

ŻARTY.

Z czego Bóg zrobił ludzi?

— Czy wy, Macieju nie pamiętacie, z czego to Pan Bóg zrobił ludzi — pyta Grzegórz.

— Z gliny.

— To chyba wszystkich innych, ale nie chłopów, bo chłopci to muszą być pewnie zrobieni z żelaza.

— Skąd wam to przyszło do głowy?

— Bo tego, co chłopci musieli i muszą wytrzymać, glina by nie wytrzymała, lecz by się już dawno rozsypała!

Okoliczność łagodząca.

Sędzia pyta oskarżonego, jakie okoliczności łagodzące może przytoczyć na swe uniewinnienie i na złagodzenie wyroku.

Oskarżony: Panie sędzio, byłem już 25 razy karany i nic mi nie pomogło. Po co macie mnie dalej karać, kiedy to mi już i tak nic nie pomoże.

Żyd, a zegarek.

Maciej pyta Wawrzyńca: Jaka jest różnica między żydem, a zegarkiem?

Wawrzyniec: Różnica jest taka, że zegarek da się każdemu naciągnąć — a żyd nikomu.

Ceny targowe.

W Krakowie płacono we wtorek 14. bm. za 50 kilogr.:
 Pszenica biała od koron 11'90 do 12'30; czerwona i żółta 11'80 do 12'10; węgierska 12'40 do 12'60. Zyto galicyjskie 10'— do 10'50; targowe 9'60 do 9'90; węgierskie 10'80 do 11'50; Jęczmień na krupy 7'70 do 7'95; na paszę 6'60 do 6'80. Pęczak 10'80 do 11'25. Owies do siewu 7'70 do 7'90. Proso zwykłe 7'— do 7'40. Kasza jaglana 12'— do 13'—. Ryż 16'— do 24'—. Groch Wiktorja 11'75 do 14'50; zwykły 11'70 do 12'—; paste-

wny 9'50 do 10'95. Fasola krasa 10'75 do 10'95; perlowa 10— do 11— . Bobik 7'70 do 8'20. Wyka 7'20 do 7'80. Lubin 6'60 do 7'30; niebieski 6'20 do 6'70. Otręby pszenne i żytnie 6'30 do 6'80. Siano zwyczajne 3'60 do 4'60. Koniczyna pastewna 4'80 do 6'20. Słoma żytnia 2'80 do 3'40. Koniczyna nasienna czerwona 75— do 100— . Tymotka 22— do 28— ; Rzepak 15'25 do 15'75.

Ceny podane w koronach.

Adwokat krajowy

Dr. Wincenty Daniec

przenosi swoją kancelarię do **Rzeszowa**, ulica Zamkowa Nr 4, gdzie była dawniej kancelaria śp. Gustawa Holtzera.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Jan Babicz: Otrzymałmy — będzie później. — P. R. Wittig: Poseł Stapiński po powrocie z Wiednia udziei listownie szczegółowej odpowiedzi. — P. Waks. Iwów: Przystąpienie do Stronnictwa zgłosić można ustnie lub listownie na ręce sekretarza Stronnictwa, p. Wł. Wasowicza, Lwów (Kurjer Lwowski). — P. Pogoda: Z braku miejsca nie mogło być w tym Numerze pomieszczone. Będzie w najbliższym. — Józef Burszta, Holyoke: Do kraju można śmiało wracać, jeżeli jest Pan zaopatrzonej w dokumenty obywatelstwa amerykańskiego. Jedynie dezercja z wojska austr. może być przeszkodą do osiedlenia się w Galicji — nawet gdy się ma papiery amer.

Odpowiedzi Administracji.

Stanisław Sojka, Francja: List otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy za pamięć. Gazeta kosztuje 5 koron rocznie do Francji.

Zawadowski w Jeumont A. St. (Francja): Kartkę otrzymaliśmy, gazetka wysłana. — Galasiński H., Niejadlik J., Musiał A., Nowak E., Janik J. otrzymaliśmy, pięknie dziękujemy.

Wszystkim tym Czytelnikom, którzy spełnili naszą prośbę i wyrównali prenumeratę, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Równocześnie zwracamy się z gorącą prośbą do tych Prenumeratorów, którzy zalegają z zapłatą, aby zechcieli ją w najkrótszym czasie wyrównać, gdyż w przeciwnym razie wysyłkę gazetki im wstrzymamy.

Żywimy nadzieję, że powyższa nasza prośba przychylnie przez Szan. Prenumeratorów załatwiona zostanie.

Kończąc, życzy Administracja wszystkim Prenumeratorom „Przyjaciela”, Wesołych Świąt i prosi o jednanie nowych Czytelników.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki pana Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żyweu pigulek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigulek, całkiem padaczka ustala, a chory przychodzi do pamięci. Każdemu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie w lutym 1908 r.

Tekla Sutor. — Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala, jako świadkowie.

Apteka poleca: Pigulki na padaczkę po 5 koron pudełko (100 pigulek), maść na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koron, maść na świerzby po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki, aparaty, przyrządy. Recepty przysłane w liście wykonywa się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.

Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za wyroby przez się polecane. — Adres:

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żyweu

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była eukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie



w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczyni obok Krosna pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych. Próbkę i cennik wysyła darmo i opłatnie.

Robotnicy potrzebni natychmiast w północnej Ameryce do budowy kolei w prowincjach: Nowa Scotia, New Brunswick, Quebec, Ontario, Manitoba, Saskatchewan, Alberta, British Columbia, Yukon i Keewatin. Najniższa płaca jest 8 koron 75 halerzy dziennie za 10 godzin pracy. Po bliższe informacje co do warunków pracy i przewozu udawać się do jedyne go, kompetentnego Zastępstwa dla Galicji, którego adres jest Anglikontynentalne Biuro podróży, Rotterdam, Bus 50 Holandja. Za pośrednictwo nie się nie płaci. Podróż przez morze musi sobie każdy sam opłacić zaś kolej za wodą na miejsce pracy opłaca kompania.

2 3

Na roboty do północnej Francji potrzeba 500 chłopców i mężczyzn w wieku od 14 do 30 roku. Wynagrodzenie składa się z całego utrzymania i mieszkania, oraz płacy od 200 do 350 fr. za cały rok dla chłopców od 14 do 18 roku życia i 400 franków rocznie dla mężczyzn od 18—30 roku życia.

Dla wszystkich kolej od Oświęcima, aż do miejsca zajęcia.

Zgłaszać się szybko do Wiktora Skoły-szewskiego w Wieliczce.

Odjazd do Francji nastąpi 22-go kwietnia z Oświęcima. — 1 frank znaczy tyle co 1 korona.

KTO

chce tanio, szybko i wygodnie odbyć
podróż do

Ameryki, Kanady

Brazylii, Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając rónocześnie po 20 koron zadatku, jedynie na adres:

GŁÓWNE BIURO PODRÓŻY

M. G. FREUDBERG

Antwerpen, Belgia.

10. Van Lerijsstraat, 10.

11 - 12

Rzadka sposobność!

W Mołodyczu pow. Jarosław jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki realność składająca się z 18 morgów gruntu urodzajnego w okolicy lesistej wraz z ogrodem, zabudowaniami gospodarskimi, z zasiewami lub bez, nadto łąk na 18 fur siana. Bliższych wiadomości na miejscu lub listownie udziela Piotr Tylawski, p. Radawa, stacja kolej. Oleszyce. 2-2

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Produkci i cenniki darmo.

Droguerya Mag. Pharm.

ZYGMUNTA STEHLIKA W WIELICZCE

poleca po cenach niższych:

Środki przeciw myszom polnym: „Fuchsol“ zarazek Loefflera, pewny, polecany przez Wysokie c. k. Namiestn., oraz pewne, wypróbowane środki tępiące szczury, myszy domowe i polne, karakony, pluskwy i wszelkie robactwo. 4-5

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najtataranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreil-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalcia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzbi K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1.60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlnu,

Syrup tymiankowy K. 1.60 jedyny w kokluszku dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie kra-wieckie wypróbowane ma-szyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorów-nać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie dopisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nic mnie nie łączy.

Tanioj niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalcia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórassa

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których
SINGERA
Maszyny do szycia
nabywać można



Zaopatrzone są
obok
widocznym zna-
kiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wręcz co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w tamże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereki, obrusy, serwety i płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn
rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mieczarskie.

Ceny bardzo niskie
Wyrób pierwszorządny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.
Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postział (ohias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez makamitości uznane Unimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewehego, Haya, Lazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Leewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

I-sza Korczyńska Tkálnia

MIECZYŚŁAWA GONETA W KORCZYNI

wysyła oplatnie próbki płócien, płócienek, ręczników, ceigów, sukien na ubrania męskie i damskie i t. d. — Ceny bardzo niskie.

Zastępcy poszukiwani.

Pierwsza krajowa fabryka
oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp. prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

TEPICIEL GRZYBA

po cenie 20 hal. za l klg.

5—12

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

Mam duży zapas

WĘGLA KRAJOWEGO

do sprzedania zaraz wagonami. Bliższych wyjaśnień udziela odwrotnie Franciszek Knapik, Poręba p. Alwernia. 4—4

Poszukujemy

zdolnych zastępców w każdej gminie, do sprzedaży maszyn do szycia i pończoch, znanych z dobroci „Angielskiej marki“. Zgłoszenia „Kompania Amerykańska Rzeszów“.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

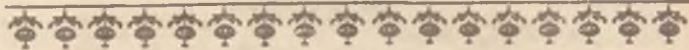
Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



Adwokat Dr. Zygmunt Pislewicz

otworzył kancelarję w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.



Stassfurecka sól nawozowa

(zawierająca 40% czystego potasu) jest najlepszym i najtańszym nawozem potasowym, stosowanym na wszelkie grunta i pod wszelkie rośliny.

Stassfurecka sól nawozowa

użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Stassfurecki kainit

zawierający 12,4% potasu używnia wszelkie głoby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. 40% stassfurekiej soli potasowej zawiera czterokrotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy wymaganej przy rozsianiu kainitu kałuskiego wypada w 40% stassfurekiej soli nawozowej jeden kilogram potasu taniej, aniżeli w kainicie kałuskim.

40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, kainit zaś kilka miesięcy przed siewem ziarna.

Generalny reprezentant dla Galicji i Bukowiny.

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i oplatnie. 6-8

Kupując lub zamawiając u firm ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicji od roku 1874)

okńczył z rokiem 1906 trzydziesty ósmy rok swej działalności i wzrosty we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1906

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	38,242.074 kor. — „
Premje, uboczne należności i odsetki za 1906 rok	8,678.350 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.144,567.750 „ 38 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1906	4,760,609 „ 98 „
W ciągu 38 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	91,936.993 „ — „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

S
L
A
V
I
A

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

JULIAN br. **BRUNICKI** | Oddział w Stryju
Szkółki drzewek | c. k. gal. Tow. gospodarskiego
Podhorce obok Stryja

poleca:

Drzewka owocowe i ozdobne,
oraz inne płody szkółkowe
najlepszej jakości

Nasiona warzywne, kwiatowe
i pastewne, świeże, wybo-
rowe

po najniższych cenach.

fowar doborowy, obsługa
rzetelna fachowa i prędką.

Poszukuje zastępców poważnych,
w kraju dla komisowej sprzedaży
nasion w torebkach.

Cenniki na żądanie, wysyła się odwrotnie.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w „Przyjacielu
Ludu“ otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek. 8—8

ŻUZŁE THOMASA

(Tomasyna)



2—11

Jozef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI

W CHERZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek
cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza
je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztrakach. Także
Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie
od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolo-
rach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nada-
jący się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić
z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyni obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich
i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~KENSKENE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KENSKENE~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kulakowski, zamieszkały w sąsiedniej miejscowości Podgrodzie.

4—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

8—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, sem narjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

4—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materiałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5¹/₂% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznym wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego L. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernardzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCYA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posylki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.